

Prof. dr hab. Ireneusz Ziemiński  
Uniwersytet Szczeciński  
Wydział Humanistyczny  
Instytut Filozofii  
e-mail: ireneusz.ziemiński@univ.szczecin.pl

Szczecin, 20 kwietnia 2016 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej Pana magistra Przemysława Wiewióra *Religijne idee planu instauratio magna Francisa Bacona – ich źródła, rola i wpływ na rozwój nauki*, Wrocław 2016, s.285. Promotor: prof. zw. dr hab. Adam Chmielewski.

I. Rozprawa doktorska pana magistra Przemysława Wiewióra jest bardzo udaną i ważną próbą przywrócenia należnego miejsca w dziejach nowożytnej refleksji na naukę – Francisowi Baconowi. Koncepcje Bacona zostały usunięte w cień zarówno przez bardziej wpływowe (zwłaszcza wśród filozofów nowożytnych) idee Kartezjusza, jak też przez badania naukowe Keplera, Galileusza i Newtona. Podobnie oryginalny pomysł Bacona, polegający na próbie skonstruowania elementarnych kanonów wnioskowania indukcyjnego został rozwinięty przez Johna Stuarta Milla i jest obecnie bardziej kojarzony z tym ostatnim filozofem. Już choćby z tego powodu trzeba docenić próbę całościowego opracowania źródeł, inspiracji i roli Baconowskiej teorii nauki, podjętą przez pana magistra Przemysława Wiewióra. W rozprawie jednak cenny jest nie tylko pomysł badawczy, lecz także wzorcowa jego realizacja, ponieważ Doktorant przedstawił oryginalną, spójną, przekonującą i udokumentowaną źródłowo interpretację Baconowskiej koncepcji nauki. Można zatem powiedzieć, że przedłożona rozprawa doktorska wypełnia istotną lukę w zakresie badań nad dziejami nowożytnych koncepcji nauki.

Rozprawę pana mgra Przemysława Wiewióra należy ocenić wysoko przede wszystkim z perspektywy historii filozofii. Odsłania ona bowiem bardzo często pomijany, lekceważony lub niedostrzegany wpływ kontekstu religijnego na teorię nauki, budowaną przez Francisza Bacona. Z pracy pana magistra Wiewióra wyłania się Bacon nie tyle jako myśliciel prawie nam współczesny, będący pomysłodawcą pierwszej wersji kanonów indukcji ani też jako zwolennik scjentyzmu czy nowej klasyfikacji nauk (co jest dominującym tematem monograficznych opracowań jego poglądów), lecz jako filozof głęboko osadzony w swojej epoce, biorący żywy udział nie tylko w dyskusjach naukowych i życiu politycznym, lecz także przeniknięty duchem sporów religijnych i taktujący swoją koncepcję odnowy nauk jako przedsięwzięcie wręcz soteriologiczne. Mgr Przemysław Wiewiór trafnie rozpoznaje analogie między podjętą przez Bacona próbą odnowienia nauk a odnową religijną, związaną z protestantyzmem, zwłaszcza zaś między proklamowanym przez Bacona wstąpieniem ludzkości na drogę

postępu naukowo-technicznego a historią biblijną, opisującą wyjście Izraelitów pod przewodnictwem Mojżesza z niewoli egipskiej. Te paralele, głęboko osadzone w milenarystycznych historiozofiach późnego średniowiecza i wczesnej nowożytności, oddziaływały (co trafnie uzasadnia Doktorant) zarówno na kształt budowanej przez Bacona teorii nauki, jak również kreślonej przez niego wizji życia społecznego opartego na nauce. Ujęcie filozofii Bacona w duchu idei milenarystycznych umiejscawia go w kontekście poglądów i sporów dominujących w jego czasach; marzenia bowiem o bliskim ustanowieniu Królestwa Bożego były w ówczesnej Europie dosyć powszechne (najbardziej może wyraźne w Hiszpanii), wiążąc się głównie z ekspansją chrześcijaństwa na inne kontynenty, co uważano za realizację ewangelicznej zapowiedzi rozprzestrzeniania się Dobrej Nowiny aż po krańce Ziemi. Uzasadnieniem dla milenarizmu były także odkrycia geograficzne tę religijną ekspansję umożliwiające; w odkryciach tych zresztą sam Bacon upatrywał jednego z ważnych znaków potwierdzających tezę o wkroczeniu ludzkich dziejów w ich finalny etap (s.109). Doktorant trafnie pokazuje, że nastroje milenarystyczne były także obecne w protestanckiej Anglii, której mieszkańcy utożsamiali siebie z narodem wybranym (s.112).

Uwzględnienie kontekstu religijnego i historiozoficznego jako podstawy interpretacji Baconowskiej teorii nauki jest oryginalnym i twórczym pomysłem, odsłaniającym zdecydowanie mniej znane (lub nawet – prawie w ogóle nieznane) oblicze Francisa Bacona. Wprawdzie zdarzają się komentatorzy, uwzględniający zarówno historiozoficzny, jak też religijny kontekst myśli Bacona (na prace niektórych z nich powołuje się także Doktorant), to jednak proponowany w rozprawie schemat interpretacyjny z pewnością nie jest w tych badaniach dominujący. O oryginalności zaproponowanej interpretacji filozofii Bacona może także świadczyć hasło *Bacon Francis* (powstałe w roku 2003, zmodyfikowane zaś w 2012 roku), zamieszczone w „Stanford Encyclopedia of Philosophy”, uznawanej za jedną z najważniejszych encyklopedii filozoficznych na świecie. Wprawdzie znajdujemy w nim odniesienia do religijnych kontekstów Baconowskiej filozofii nauki (problemowi temu jest poświęcona 1 stronica z 25, głównie traktujących o metodologii i filozofii przyrody), to jednak mowa jest raczej o religijnym wychowaniu Bacona czy wpływie purytanizmu na jego idee, w żadnym jednak razie religia nie jest głównym kluczem interpretacyjnym jego filozofii. Autor hasła wskazuje raczej, że zarówno nauka, jak też moralność, religia i działania polityczne są czterema równie ważnymi filarami projektu odnowy ludzkości i przywrócenia jej pierwotnego stanu. Tymczasem magister Przemysław Wiewiór właśnie idee religijne uznaje za element najważniejszy, fundujący pozostałe; z tego powodu nauka nie jest równorzędna religii, lecz stanowi element (środek) całościowej odnowy świata i człowieka o zasadniczo religijnym



charakterze. Z tego też powodu nie koncepcja nauki a idee religijne są główną perspektywą, z której Doktorant ujmuję filozoficzne poglądy Bacona. Należy przy tym dodać, że mgr Wiewiór miał nie tylko nowatorski i interesujący pomysł interpretacyjny, lecz także swoją wykładnię myśli Bacona źródłowo uzasadnił, odwołując się bezpośrednio do tekstów badanego autora, interesująco rozszyfrowując zwłaszcza religijne (biblijne) metafory w nich obecne.

Uwagi te świadczą, że recenzowana praca przynosi wymierny zysk poznawczy, ukazując koncepcję Bacona w zasadniczo nowym świetle. Jeśli zatem nawet Doktorant nie ustalił żadnego nowego faktu z życia badanego filozofa ani nie odkrył nowego, dotąd nieznanego jego tekstu (co w przypadku takiego myśliciela, jak Francis Bacon, byłoby niezwykle trudne, z uwagi na szerokie badania go dotyczące), to jednak zaproponował oryginalną, całościową interpretację poglądów Bacona jako myśliciela religijnego, dla którego rozwój nauki ma znaczenie eschatologiczne i soteriologiczne. Z tej perspektywy patrząc należy zrewidować (a przynajmniej – znacząco uzupełnić) dominujące, zwłaszcza w podręcznikach historii filozofii, poglądy na temat Bacona jako (w gruncie rzeczy naiwnego) utopisty, pomysłodawcy kanonów wnioskowania indukcyjnego i propagatora indukcyjnego modelu nauki a nade wszystko – technokraty, postulującego nieograniczony postęp naukowo-techniczny, mający ostatecznie pozwolić podporządkować przyrodę człowiekowi. Dzięki przedłożonej rozprawie doktorskiej mamy okazję poznać Francisca Bacona jako ważnego myśliciela religijnego.

Magister Przemysław Wiewiór ukazał zasadniczą ciągłość myśli Bacona; nawet, jeśli kolejne prace badanego filozofa (również te niepublikowane za życia) zdają się na pierwszy rzut oka tematycznie i treściowo rozproszone, to Doktorant potrafił z nich wydobyć spójny pogląd, ukazując równocześnie (zasadniczo konsekwentny) rozwój określonych pomysłów teoretycznych – począwszy od pierwszych sformułowań idei wielkiego odnowienia nauk po jej najbardziej dojrzałe formy, zawarte w tekstach najpóźniejszych. Takie całościowe ujęcie określonego poglądu filozoficznego w jego dynamicznym rozwoju jest ważnym osiągnięciem z punktu widzenia historii filozofii, którego nie można nie docenić; uzyskane rezultaty badawcze były jednak możliwe tylko dzięki bardzo dobrze opanowanemu przez Kandydata warsztatowi historyka filozofii. Doktorat wykazuje się bowiem skrupulatnością i ostrożnością w ustalaniu poszczególnych tekstów Bacona (i ich różnych wersji), próbuje także (w świetle najnowszych badań) ustalić kolejność ich powstania oraz wzajemne powiązania ideowe, wreszcie bardzo pieczołowicie rekonstruuje ich treść. Równie skrupulatny jest Doktorant w ocenie ustalania zależności myśli Bacona od pomysłów innych myślicieli, czy to żyjących przed nim, czy też jemu współczesnych. Mgr Wiewiór skutecznie przeciwstawia się w ten sposób częstej pokusie historyków filozofii do wyprowadzania zbyt pochopnych i pospiesz-

nich wniosków, które mogą się wprawdzie wydawać bardzo oryginalne a nawet – przynajmniej na pierwszy rzut oka – prawdopodobne, nie mają jednak dostatecznego uzasadnienia w materiale źródłowym. Jednym z przykładów takiej ostrożności Doktoranta może być ewentualna zależność pomysłów Bacona od idei myśliciela żydowskiego Izaaka Lurii, co zdają się sugerować istotne zbieżności między ich tekstami; mgr Wiewiór przekonująco wywodzi jednak, że idee Lurii zaczęły się rozprzestrzeniać zbyt późno, aby Bacon mógł je poznać (s.26, p.62). Taka ostrożność jest godna pochwały, zdradza bowiem, że Kandydatowi nie zależy na szokowaniu czytelnika oryginalnymi pomysłami interpretacyjnymi, lecz na zgodności formułowanych hipotez z dostępnymi źródłami. Tak samo ostrożny jest Doktorant w próbie ustalenia źródeł terminu „instauratio” (wskazując, że mógł nim być zarówno tekst Tycho de Brahe, jak też tekst autorstwa Franciszka Rablais, s.102, p.303 bądź nawet żaden z nich). Analogicznie ocenia Doktorant ewentualną zależność koncepcji Bacona od dzieła Campanelli; chociaż bowiem można zauważyć pewne zbieżności między *Miastem Słońca* a *Nową Atlantydą*, to jednak nie ma rozstrzygających dowodów, że Bacon dzieło Campanelli czytał (s.123, p.370).

Skrupulatność i ostrożność badawcza Doktoranta jest także widoczna w drobiazgowym uzasadnianiu głównej tezy o wpływie religii na myśl filozoficzną Bacona. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu część piąta rozprawy, poświęcona analizom metafor strukturalnych obecnych w pismach Bacona; mgr Wiewiór szczegółowo bowiem rekonstruuje sens konkretnych odwołań biblijnych, ukazując w ten sposób religijne przesłanie projektu budowanego przez Bacona. W świetle tych wywodów, badany myśliciel nie był bynajmniej jednym z pionierów oświeceniowej czy pozytywistycznej koncepcji nauki, zgodnie z którą rzetelne badanie świata miałoby pozostawać w konflikcie z religią, prowadząc do odczarowania przyrody. Przeciwnie, Doktorant przekonująco uzasadnia, że – zdaniem Bacona – badania naukowe należy umieścić w kontekście judeochrześcijańskiej historii zbawienia, są one bowiem jednym ze środków, za pomocą których możliwe będzie ustanowienie Królestwa Bożego na ziemi. Równocześnie jednak Przemysław Wiewiór przeciwstawia się technokratycznym interpretacjom stanowiska Bacona; uważa bowiem – moim zdaniem słusznie – że badany autor był przede wszystkim myślicielem Renesansu a nie Oświecenia. Z tego powodu nie powinien dziwić fakt odwoływania się Bacona do kabały, zgodnie z którą istnieje tajemny alfabet, za pomocą którego napisana została także przyroda a który człowiek powinien starać się rozszyfrować (s.34). Nowością stanowiska Bacona (w stosunku do wczesnorennesansowych nurtów filozofii przyrody) jest to, że usiłował włączyć ezoteryczne idee kabalistów do postulowanego przez siebie – empirycznego i eksperymentalnego – badania przyrody. Nie można jednak zapominać, że Baconowi chodziło przede wszystkim o odnowienie nauki, „od-



nowa” zaś, to jeden z kluczowych terminów epoki Odrodzenia. Odnowienie nauki jednak nie jest celem dla siebie, powinno być bowiem włączone w bardziej fundamentalny projekt religijny – odnowienia oblicza ziemi; nauka zatem to – w myśl koncepcji Bacona – dar Boży, który należy pielęgnować, rozwijać i wykorzystywać dla dobra ludzkości, oceniając jego owoce z perspektywy religijnej i moralnej (s.116). Inaczej mówiąc, u źródeł Baconowskiej koncepcji nauki nie leży dążenie do jej uwolnienia od religii, lecz do umieszczenia nauki (a także zbudowanej na jej fundamentach techniki) w Bożym planie zbawienia (s.73). Z tego powodu konieczna jest również nowa forma uprawiania polityki. Przykładem mogą być tutaj – wskazane przez Doktoranta – nadzieje Bacona, łączone z królem Jakubem Stuartem, którego nazywał wprost „drugim Salomonem”; władca ten miał wszak odnowić ziemię za pomocą mądrości i nauki a nie miecza (s.30).

Podobnie, bardziej renesansowy aniżeli oświeceniowy charakter ma Baconowska interpretacja idei postępu; współczesny bowiem Baconowi rozwój nauki i techniki miał – jego zdaniem – potwierdzać nie tyle ich wyzwalanie z religijnych mitów czy rytuałów, ile świadczyć o zbliżaniu się (zapowiadanego w religii chrześcijańskiej) milenium, dość powszechnie oczekiwanego a nawet proklamowanego u progu nowożytności (s.31). Z tego powodu mgr Wiewiór odrzuca te interpretacje Bacona, które uznają go za zwolennika nieograniczonego postępu czy autora technokratycznego projektu, pozbawionego podstaw etycznych (s.76). Władza człowieka nad naturą nie ma być bowiem władzą bezgranicznego eksploatatora, lecz powinna raczej przypominać harmonię człowieka i przyrody, znaną z rajskiego ogrodu; idea postępu oraz panowania nad światem musi zostać wpisana w milenarystyczną ideę przywrócenia Królestwa Bożego na ziemi (s.,104). Dodatkowym argumentem, mającym podważać oświeceniowy charakter filozofii Bacona jest to, że – wbrew obiegowym opiniom – nie opowiadał się on bynajmniej za ideą nieograniczonego i linearnego postępu, popularną w XVIII i XIX wieku. Przeciwnie, zdaniem Doktoranta, Bacon uważał, że owoce postępu naukowego mogą zostać zniszczone w wyniku działań niemoralnych lub bezbożnych (s.81). Postęp nie jest bowiem najwyższym dobrem ani celem ludzkości; przykład mitycznego Dedala pokazuje wręcz, że nawet najbardziej postępowe wynalazki techniczne, mogą doprowadzić do zniszczenia ludzkości, jeśli nie będą służyć ogólnemu dobru, lecz pysze ich twórców (s.182). Widać zatem, że istnieją zasadnicze różnice między ideą postępu, którą rozwijał Bacon a późniejszymi jej interpretacjami, znanymi przede wszystkim z okresu Oświecenia czy XIX-wiecznego pozytywizmu i scjentyzmu. Doktorant stawia przy tym ciekawą hipotezę, iż – z racji popularności Bacona wśród myślicieli francuskiego Oświecenia – został on niesłusznie oskarżony przez wrogów Oświecenia (Joseph de Maistre) za powstanie i propagowanie idei,

które doprowadziły do Rewolucji Francuskiej (s.75). Hipoteza ta jest w dużej mierze trafna, chociaż wymagałaby zapewne nieco dokładniejszego uzasadnienia źródłowego.

Przywołane wyżej pomysły interpretacyjne sprawiają, że z przedłożonej rozprawy doktorskiej wyłania się Bacon bardziej historyczny niż ten, którego znamy z podręczników historii filozofii czy monograficznych opracowań jego myśli. W rzeczywistości bowiem nie jest on prekursorem areligijnego pozytywizmu czy scjentyzmu (ani nawet radykalnym zwolennikiem separacji nauki i religii); przeciwnie, okazuje się raczej myślicielem, który wręcz nauką sakralizował, włączając ją w religijny projekt odnowienia świata. Doktorantowi udało się w ten sposób wyzwolić z – nagminnego w pisaniu historii filozofii – prezentyzmu; rezygnując z poszukiwania w minionych tekstach zapowiedzi dzisiejszych idei, skupiając się zaś na analizie tekstów źródłowych w ich historyczno-kulturowym kontekście, mgr Wiewiór ukazał pewien drobny wycinek dziejów takimi, jakie one prawdopodobnie były, nie zaś takimi, jakie chcielibyśmy skonstruować na bazie tego, co dzisiaj uważamy za prawdę.

Oprócz konsekwentnego, przekonującego i całościowego ujęcia Baconowskiej koncepcji nauki z perspektywy religijnej, w przedłożonej rozprawie znajdujemy też wiele inspirujących i odkrywczych analiz o charakterze bardziej szczegółowym. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza odczytanie symbolicznego (i mitologicznego) języka Bacona w perspektywie Biblii oraz pism Ojców Kościoła (zwłaszcza Ireneusza z Lyonu). W tym kontekście należy też odnotować dłuższe passusy na temat funkcji mitu w pracach Bacona (s.64-66) oraz świadomej i celowej hieroglificzności wielu jego wypowiedzi (s.66-67). Przywoływanie historii mitycznych czy symboli religijnych nie miało wszak być jedynie stylistycznym ozdobnikiem, lecz – zdaniem Doktoranta – wiązało się ściśle z budowaną przez Bacona koncepcją nauki i filozofii; przyroda wszak, to Boża księga, którą należy odczytywać zgodnie z regułami szyfru, w jakim została zapisana (s.69). Z tej perspektywy patrząc, Bacona należy zaliczyć do grona tych myślicieli (zarówno wcześniejszych wobec niego, jak i żyjących po nim), którzy usiłowali przeprowadzić reformę języka, aby nie zaciemniał on ludzkich myśli (nade wszystko zaś – obiektów, które za jego pomocą usiłujemy opisywać). Innym cennym elementem w rozprawie jest szczegółowa analiza źródeł i rozmaitych znaczeń terminu „*instauratio*”, funkcjonującego w bardzo różnych kontekstach – naukowych, literackich, religijnych (biblijnych) a także społecznych (s.97-104). Wnikliwe i instruktywne są także uwagi Doktoranta na temat Baconowskiej idei filozofii jako służebnicy teologii; chociaż bowiem Bacon przejął popularną ideę scholastyczną, to jednak zmienił istotnie jej treść (s.133-135), dostrzegając zarazem, że – obok filozofii empirycznej – jest także możliwa filozofia zabobonna, która bezkrytycznie aprobuje rozmaite religijne mity i której należy się wystrzegać.



Na osobne podkreślenie zasługuje oryginalna i przekonująca interpretacja teorii złudzeń (idoli), wyłożona przez Doktoranta w kontekście religijnego uzdrowienia człowieka (s.173-179). Bardziej szczegółowe rozwinięcie tego wątku mogłoby pokazać na istnienie paraleli między kolejnymi stopniami oczyszczania umysłu (jako niezbędnego ćwiczenia wstępnego przed podjęciem badań nad przyrodą) a etapami oczyszczania duchowego (jako wstępnego ćwiczenia, przygotowującego do bardziej zaawansowanych doświadczeń religijnych czy nawet mistycznych). Z tej perspektywy patrząc, można byłoby nawet upatrywać w Baconie myśliciela, któremu bliska była idea filozofii jako ćwiczenia duchowego; możliwe jednak, że taki pomysł jest już zbyt daleko idącą interpretacją, wykraczającą poza teksty źródłowe.

Warto także podkreślić bardzo sprawną rekonstrukcję krytyki Arystotelesa, dokonanej przez Bacona; wprawdzie Stagiryta był najbardziej atakowanym filozofem w okresie nowożytności, zwłaszcza jako autor jakościowej fizyki, to jednak Doktorant szczegółowo pokazuje, na czym polegała specyfika zarzutów formułowanych przez Francisa Bacona, mających także sens religijny i polityczny. Nazywanie Arystotelesa antychrystem było celowym zabiegiem, mającym uzasadniać porzucenie całej jego fizyki jako z gruntu błędnej i wyzwolenie filozofii oraz teologii chrześcijańskiej ze zgubnego wpływu arystotelesowskiego naturalizmu. Rekonstrukcja figury antychrysta, uwzględniająca zarówno kontekst biblijny, jak też współczesną Baconowi epokę, jest przy tym rzetelnie uzasadniona źródłowo (s.189-193). W publikowanej wersji rozprawy warto byłoby Baconowską krytykę Arystotelesa jeszcze nieco poszerzyć, zestawiając ją z zarzutami, formułowanymi przez innych myślicieli Renesansu; mam tu na myśli chociażby Franciszka Petrarke, który atakował Stagirytę z perspektywy religijnej (wypaczona idea bóstwa), moralnej (propagowanie egoizmu), estetycznej (język nie przemawiający do serca) i egzystencjalnej (mądrość naturalna nie daje odpowiedzi na pytanie o sens życia ani nie gwarantuje nieśmiertelności).

Dotychczasowe uwagi pokazują, że rozprawa doktorska, autorstwa pana mgra Przemysława Wiewióra, łączy w sobie najlepsze cechy prawdziwie historycznej i prawdziwie filozoficznej historii filozofii. Z jednej bowiem strony, Doktorant osadził pogląd badanego autora w szerszym kontekście kulturowym, z uwzględnieniem cech epoki; w szczególności podjął trud rekonstrukcji intelektualnej i religijnej biografii Bacona (część I), uporządkował (chronologicznie i systematycznie) jego pisma, uwzględniając ich kolejne redakcje oraz rolę, jaką odegrały zarówno w całym projekcie wielkiej odnowy nauk (część II) oraz nakreślił wpływ koncepcji Bacona na dalszy rozwój refleksji nad nauką w kręgach rozmaitych grup Baconistów (część VI). Z drugiej strony, Przemysław Wiewiór zbadał spójność poglądów Bacona oraz trafność poszczególnych argumentów, mających uzasadniać powzięty projekt,

starając się dociec racji, dla których badany przez niego filozof przyjmował określone rozwiązania, rezygnował zaś z innych (część IV i V). Dodatkową zaletą rozprawy jest wykorzystanie bogatej literatury przedmiotu, przede wszystkim zaś – szczegółowa dyskusja z alternatywnymi interpretacjami myśli Bacona. Świadczy to, że Doktorant jest bardzo dobrze zorientowany w światowych debatach na temat filozofii Francisca Bacona (głównie, chociaż nie tylko, toczonych w obszarze anglosaskim), zarazem jednak potrafi się do nich samodzielnie i twórczo włączyć. Na szczególne podkreślenie zasługuje w tym kontekście część trzecia rozprawy, w której Autor zmierzył się z interpretacjami koncepcji Bacona jako projektu areligijnego (a nawet antyreligijnego). Doktorant nie zreferował przy tym wszystkich interpretacji, różniących się niekiedy między sobą mało istotnymi szczegółami, lecz słusznie ograniczył się od interpretacji najbardziej typowych oraz najbardziej wpływowych; równocześnie jednak pokazał (w mojej ocenie – trafnie), że nawet odczytania, ukazujące filozofię Francisca Bacona jako projekt bardziej polityczny niż naukowy, nie ujmują ostatecznych podstaw jego koncepcji, ponieważ pomysły polityczne Bacona należy ujmować w kontekście religijnym (s.94).

Przedłożoną rozprawę doktorską można potraktować jako wzorcowy przykład monografii z zakresu historii filozofii, na przykładzie bowiem konkretnej doktryny Doktorant pokazał, na czym polega twórcza praca historyka filozofii, odsłaniającego nowe aspekty dawnych tekstów (dotąd ignorowane lub niedostrzegane). Charakter zaproponowanej interpretacji, osadzenie koncepcji Bacona w szerszym tle ówczesnej filozofii i sporów światopoglądowych, nade wszystko zaś – próba całościowego ujęcia propozycji ideowych Bacona (pod kątem ich spójności oraz religijnego charakteru) powoduje, że mamy do czynienia z oryginalną, nowatorską i dobrze źródłowo uzasadnioną monografią, która oddaje sprawiedliwość dziełom badanemu myślicielowi, wskazując na jego zasługi dla rozwoju nauki nie tylko w epoce, w której żył, lecz także w stuleciach późniejszych. Należy także dodać, że przedłożona rozprawa stanowi ważny przyczynek do rozumienia meandrów powstania nowożytnej nauki. Wprawdzie nie znajdujemy w niej zbyt wielu porównań pomysłów teoretycznych Bacona z ideami innych myślicieli, to jednak niektóre z nich można byłoby rozwinąć w ewentualnych dalszych badaniach. Jednym z przykładów mógłby być Newton, który parał się modną w jego epoce chronologią biblijną, ideę Boga zaś (jako podstawy mechaniki) traktował nie tylko filozoficznie, lecz także religijnie. Podobnie Galileusz (raczej szczerze) pisał, że nauka odczytuje Boży plan stworzenia, co może nawet sugerować, że jest właściwą formą oddawania Bogu religijnej czci. Być może w tym szerszym projekcie, którego ramy czasowe z jednej strony mógłby wyznaczać Francis Bacon, z drugiej – August Comte, udałoby się Doktorantowi bardziej szczegółowo prześledzić religijny i polityczny sens nauki nowożytnej. Trzeba wszak



pamiętać, że Comte także usiłował doprowadzić do odnowienia świata, mieniąc się twórcą i papieżem nowej religii (religii Ludzkości), w której istotną rolę odgrywa nauka oraz postęp techniczny. Przedłożona rozprawa doktorska świadczy, że Przemysław Wiewiór jest dojrzałym badaczem dziejów filozofii i nauki, wobec czego z pewnością byłby w stanie takiemu zadaniu podołać.

II. Na bardzo pozytywną ocenę zasługuje także formalna strona pracy. Na pierwszym miejscu trzeba podkreślić dobre opanowanie przez Doktoranta warsztatu historyka filozofii, o czym już wspominałem. Praca napisana jest także przyjaznym dla czytelnika językiem, ze stosunkowo niewielką liczbą potknięć stylistycznych i błędów literowych, które jednak nie utrudniają lektury ani nie wpływają na sens wywodów. Przykładem takich usterek jest niekonsekwentne pisanie słowa „Scriptura” raz małą a raz wielką literą (s.18, 24 i inne miejsca). Z kolei nazwy poszczególnych epok kulturowych (Oświecenie, Odrodzenie) autor pisze konsekwentnie z małej litery; nie jestem szczególnie przywiązany do tradycji językowej, ale zostałem wychowany w takiej, w której nazwy te pisano wielką literą, nie znam zaś regulacji wprowadzającej w tym względzie jakieś zmiany. Drobne błędy literowe znajdują się także na stronicach: 35, 48, 67, s.90 p.266, s.93, 99, s.106, p.312, s.112, s.114, p.339, s.115, 121, 123, 177, 215, s.218 p.700, s.219, 220, 221, 227, 267. Dwie stronicie rozprawy są puste (170, 196) co należy potraktować jako błąd wydruku, najważniejsze zaś niezręczności stylistyczne dostrzegłem na s.145 oraz 249.

Z usterek formalnych najważniejszą jest brak osobnego, choćby dwu lub trzy stronicowego zakończenia jako wyodrębnionej całości. Praca ma charakter dynamiczny, Doktorant analizuje bowiem poglądy Bacona, poczynawszy od ich źródeł, przez kolejne etapy ich formowania, aż po wpływ na innych myślicieli (bakoniści). Przy takiej konstrukcji osobne zakończenie może się wydawać zbędne, ponieważ czytelnik na bieżąco jest informowany o podstawowych wnioskach rozprawy. Z drugiej jednak strony, nie ma wątpliwości, że zakończenie jest okazją do tego, aby autor mógł pochwalić się swoimi osiągnięciami i jeszcze raz dobitnie je wypunktować. Wprawdzie w nauce – jak w wielu innych dziedzinach życia – skromność jest chwalebna, to jednak wyniki, które Doktorant w rozprawie osiągnął, warto byłoby uwypuklić w osobnym zakończeniu. Podobnie nie jestem przekonany, że praca wymagała podziału na części; wydaje się, że można było skorzystać z bardziej tradycyjnego podziału na rozdziały.

III. Rozprawa doktorska, autorstwa pana magistra Przemysław Wiewióra skłania także do postawienia przynajmniej jednego pytania, związanego z areligijnymi (scjentyistycznymi) wykładniami filozofii Bacona. Dotyczy ono źródłowych (tekstowych, doktrynalnych) racji, które powodują, że Francis Bacon był i jest najczęściej interpretowany przez historyków filozofii jako prekursor idei oświeceniowych (pozytywistycznych), niż jako myśliciel religijny. Inaczej mówiąc, chodzi o problem, jak wyjaśnić, dlaczego interpretacje religijne doktryny Bacona należą do rzadkości. Osobiście skłonny byłbym sądzić, że powody te tkwią także w strukturze i treści dzieła Bacona. To mogłoby sugerować, że jest on klasycznym przykładem myśliciela „na rozdrożu”, którego koncepcja jest jedną z wielu dziejowych prób syntezy nauki i religii. Pytanie to (czy sugestia) nie podważa dokonań Doktoranta; wyrasta raczej z pewnej maniery historyków filozofii, którzy starają się oprzeć każdą, nawet najbardziej oryginalną interpretację doktryny filozoficznej, na tekstach źródłowych. Analogicznie przecież stawia się pytania o te elementy doktryny Nietzschego, które usprawiedliwiały wykorzystanie jej przez hitlerowskich nazistów; nadal bowiem pozostaje otwarte, czy taka interpretacja była skrajnym nadużyciem tekstów Nietzschego, czy też istniały w nich pewne wątki ją uzasadniające. Podobne pytanie można postawić w odniesieniu do scjentyistycznych i technokratycznych wykładni filozofii Francis Bacona.

W przedłożonej rozprawie znajduje się także kilka szczegółowych sugestii bądź uwag, z którymi można polemizować. Jedną z nich jest negatywna ocena Bacona jako twórcy nauki (s.5). Doktorant ma oczywiście rację, że myśliciel ten nie dokonał żadnych znaczących i trwałych odkryć, na obronę Bacona można jednak podać to, że swoje teoretyczne pomysły próbował wdrażać w życie, uprawiając (na ile był w stanie) naukę eksperymentalną. Przykładem mogą być – nie tylko chyba legendarne – eksperymenty z przechowywaniem mięsa w śniegu i lodzie, które miały pokazać, czy i na jak długo da się przedłużyć jego wartość odżywczą.

Nie jest do końca prawdziwe stwierdzenie Doktoranta, że u podstaw reformy religijnej, podjętej przez Lutra, nie leżała żadna doktryna teologiczna, lecz jedynie zasada sola Scriptura (s.18). Mgr Wiewiór wzmacnia swój pogląd twierdzeniem, że ani Luter, ani Kalwin nie pisali dzieł z zakresu teologii systematycznej a jedynie z zakresu katechezy (s.18). Z poglądem tym trudno się zgodzić już choćby stąd, że źródeł Reformacji można upatrywać właśnie w odkryciu przez Lutra znaczącej prawdy teologicznej, wyczytanej w listach świętego Pawła, zgodnie z którą człowiek może uzyskać zbawienie jedynie dzięki darmowej łasce Bożej („usprawiedliwienie z wiary”), nie jest jednak w stanie na swoje zbawienie w żaden sposób zapracować. Uczynki zatem nie mają żadnego znaczenia, jak bowiem przekonywał Apostoł Paweł – po Chrystusie nie obowiązuje już przestrzeganie Mojżeszowego prawa jako wa-



runku zbawienia. Warto przy tym dodać, że Luter sformułował zasadę *sola gratia* nie tylko w pracach katechetycznych, lecz w typowo egzegetycznej rozprawie, jaką był komentarz do Listu do Rzymian (wzorowany na komentarzach średniowiecznych). Równie trudno byłoby zgodzić się, że podstawą reformy kalwińskiej nie była żadna doktryna teologiczna; wydaje się wszak, że jej centralnym punktem była zasada zakazu czynienia wizerunków Boga, mająca uzasadnienie zarówno w Starym Testamencie, jak też w idei nieskończoności i transcendencji Boga. Osobną sprawą jest to, że w omawianym okresie nowa teologia wykuwała się głównie w pracach katechetycznych; tu Doktorant ma rację.

Można także polemizować z odważnym (czy też niezręcznym) stwierdzeniem Doktoranta, iż „jedną z cech zachowań etycznych jest tworzenie długich narracji” (s.116). Można wszak odpowiedzieć, że – jeśli Autor ma na myśli tworzenie teoretycznych zasad etycznych czy metaetycznych – to w takim wypadku nie jest konieczne budowanie długich narracji; niekiedy bowiem wystarczy jedno lub dwa naczelne przykazania (czego przykładem „narracja etyczna” Jezusa). Z drugiej strony, jeśli Doktorant ma na myśli moralność jako praktykę życia (nie zaś etykę jako filozoficzny namysł nad moralnością i formułowanie określonych norm, zasad czy wzorców postępowania), to tym bardziej trudno się zgodzić z tak kategorycznym stwierdzeniem; działanie moralne bowiem w ogóle nie musi polegać na tworzeniu jakichkolwiek narracji (ani długich, ani krótkich).

Omawiając przykład renesansowej kabały chrześcijańskiej, Doktorant pisze, że istotnym jej elementem jest dogmat o Trójcy Świętej oraz przekonanie, że Jahwe jest Mesjaszem (s.32); wydaje się tymczasem, że kabała chrześcijańska przypisuje mesjańskość Jezusowi jako synowi Boga, z nim ontycznie tożsamemu. W innym z kolei miejscu Doktorant słusznie zarzuca Baconowi niesprawiedliwą ocenę anabaptystów (s.143, p.445); warto byłoby jednak dodać, że grupa ta była wyłączona z wszelkiej tolerancji przez wszystkie kościoły i odłamy chrześcijaństwa. Powodem głównym było jednak raczej kwestionowanie boskości Jezusa (a zatem także dogmatu o Trójcy Świętej), niż wojna chłopska w Niemczech, co sugeruje Doktorant (s.143, p.445). Podobna nieścisłość wkradła się w omawianiu podziału przykazań Bożych danych Mojżeszowi na dwie tablice. Doktorant ma oczywiście rację, że w myśl niektórych interpretacji przykazanie piąte jest przykazaniem szóstym, wobec czego należy do drugiej a nie do pierwszej tablicy (s.143, p.442). Należy jednak zauważyć, że bardziej typową wykładnią (przynajmniej na gruncie chrześcijaństwa) jest inny podział, zgodnie z którym trzy pierwsze przykazania należą do pierwszej tablicy (jako odnoszące się do Boga) a pozostałych siedem – do tablicy drugiej (jako odnoszących się do ludzi).

Trudno przyznać rację Doktorantowi, kiedy sugeruje, iż Malebranche, Joseph Glanvill, Robert Hooke, John Milton i Francis Bacon byli najważniejszymi filozofami XVII wieku (s.175). Z jednej bowiem strony niektórzy z nich byli bardziej uczonymi lub poetami niż filozofami, z drugiej – wątpliwe, aby wszyscy z wymienionych byli ważniejsi od Kartezjusza, Spinozy czy Leibniza. Podobnie można mieć wątpliwości, czy – według Kartezjusza – odkrywanie porządku natury było możliwe jedynie dzięki ludzkim władzom umysłowym (s.214-215). Jak przekonywał wszak Kartezjusz, warunkiem budowania nauki o przyrodzie jest zbadanie możliwości poznawczych ludzkiego umysłu. Ponieważ zaś jednym z warunków jego poprawnego funkcjonowania jest uporanie się z hipotezą złośliwego demona (przez wykazanie istnienia dobrego i prawdomównego Boga jako stwórcy naszej natury), to znaczy, że nie sam ludzki umysł, lecz ludzki umysł, który jest dziełem (lub nawet odbiciem czy częścią) rozumu nieskończonego, pozwala nam poznawać naturę. Inaczej mówiąc, jeśli nawet przyrodę poznajemy za pomocą samego umysłu, to uzasadnienie wiarygodności umysłu opiera się na metafizycznej idei doskonale dobrego Stwórcy jako autora naszego umysłu.

Doktorant trafnie interpretuje Baconowską ideę przyczyn drugich, która ma z jednej strony ocalić wolną wolę człowieka oraz naturalny porządek działania przyrody, z drugiej – zachować kreacjonizm, zgodnie z którym Bóg jest jedynym stwórcą świata. Wypada jednak żałować, że mgr Wiewiór tego problemu nie rozwinął, koncepcja przyczyn drugich bowiem, mająca długą tradycję w myśli scholastycznej, może prowadzić do niepożądanych konsekwencji. Z jednej strony, jeśli przyczyny te są rozumiane jako autonomiczne (niezależne od Boga), to w gruncie rzeczy mamy do czynienia z pewną wersją deizmu, zgodnie z którym Bóg wprawdzie stworzył świat, odtąd już jednak weń nie ingeruje. Przy takiej interpretacji Francis Bacon mógłby uchodzić za ważnego prekursora metafizycznych koncepcji oświeceniowych. W pewnych fragmentach rozprawy zresztą Doktorant właśnie do takiej interpretacji zdaje się przychylić. Wskazuje wszak, że – zdaniem Bacona – bardziej godne wiary jest to, iż Bóg stwarza części materii, obdarzając je określonymi sposobami zachowania, nie ingerując w nie i pozwalając im na samodzielne działanie aniżeli to, że za każdym razem ingeruje w przyrodę (s.134, także p.411, s. 157). Z drugiej strony, jeśli przyjąć – zgodnie z kreacjonizmem – że przyczyny drugie są zależne w istnieniu, naturze i konkretnym działaniu od Boga, to przyroda nie ma żadnej autonomii, wszystko jest bowiem (jawnym lub ukrytym) działaniem stwórcy. Wówczas jednak Bacon byłby zwolennikiem tezy, że jedyną przyczyną sprawczą wszystkich zdarzeń jest Bóg, co prowadziłoby do wykluczenia ludzkiej wolności i odpowiedzialności moralnej. Doktorant jest świadomy tego problemu, przytacza bowiem tezę Kalwina o wykluczaniu się Bożej wszechmocy i ludzkiej wolności (s.47, p.142). Równocze-



śnie jednak mgr Wiewiór zdaje się sugerować, że Bacon (właśnie dzięki idei przyczyn drugich) ocalił zarówno autonomię przyrody i ludzką wolność, jak też wszechmoc Boga (s.119). Z tezą tą można polemizować, z jednej bowiem strony przyczyny drugie są w każdej chwili utrzymywane w istnieniu przez Boga (od którego zależy także ich skuteczność), z drugiej – Bóg jest odpowiedzialny za to, jakimi skłonnościami obdarzył człowieka. Dodatkowym powodem, dla którego można wątpić, czy Bacon ocalił ludzką wolność i moralną odpowiedzialność jest – przytoczony przez Doktoranta – pogląd Werulamczyka, iż za heretyckie należy uznać twierdzenie, jakoby Bóg nie był przyczyną grzesznych wyborów, dokonywanych przez człowieka (s.217). Ostatecznie zatem mamy do czynienia z aporią – albo stajemy na gruncie deizmu, ratując autonomię przyrody i ludzką wolność (podważamy jednak Bożą wszechmoc oraz ideę creatio continua), albo stajemy na gruncie kreacjonizmu, zmuszeni zanegować autonomię przyczyn drugich oraz ludzką wolność i odpowiedzialność moralną.

Wprawdzie literatura przedmiotu, wykorzystana w rozprawie, jest wprost imponująca, to jednak skrupulatny historyk filozofii mógłby zwrócić uwagę na pominięcie pewnych prac omawiających dość szczegółowo związki filozofii, nauki i religii. Mam tu na myśli zwłaszcza studia dotyczące XV i XVI wieku, takich autorów, jak Stefan Swieżawski czy Wojciech Sady. Wprawdzie Doktorant skupia się na wieku XVII, to jednak odwołuje się również do koncepcji wcześniejszych, wobec czego prace badawcze przywołanych autorów mogłyby się okazać przydatne (podobnie jak – wciąż aktualne – publikacje autorstwa Jana Czerkawskiego na temat renesansowej kabały oraz jej wpływu na ówczesne koncepcje nauki). Ten ostatni przykład jest szczególnie ważny w kontekście nazwania przez Bacona króla Jakuba Stuarta – mianem Hermesa Trismegistosa (s.37); Jan Czerkawski badał bowiem dosyć szczegółowo renesansowe wykładnie figury Hermesa.

IV. Niezależnie od wskazanych usterek i uwag polemicznych, nie mam najmniejszej wątpliwości, że rozprawa doktorska *Religijne idee planu instauratio magna Francisa Bacona – ich źródła, rola i wpływ na rozwój nauki*, autorstwa pana magistra Przemysława Wiewióra spełnia z nadwyżką ustawowe wymogi stawiane rozprawom doktorskim, wobec czego wnoszę o dopuszczenie Kandydata do kolejnych etapów przewodu doktorskiego. W mojej ocenie przedłożona rozprawa zasługuje nie tylko na publikację w postaci monografii książkowej, lecz także na wyróżnienie. O rozpatrzenie takiego wniosku uprzejmie proszę Komisję, powołaną do przeprowadzenia przewodu doktorskiego pana magistra Przemysława Wiewióra.

Szczecin, 20 kwietnia 2016 r.

*Janem Z...*